

deckiemu ciężką tę pracę, miły dla niego widok przygotowań do budowy Obserwatorium na Wesołej w Krakowie. Już w ciągu tego roku przygotowano potrzebne materiały, otoczono murem ogród botaniczny wśród którego miało się wznosić Obserwatorium, i porobiono niektóre plantacye, a samą fabrykę odłożono do przyszłej wiosny za radą Kołontaja.

ROZDZIAŁ V.

Podróż do Anglii — Wypadki owoczesne w Krakowie.

r. 1787.

Zbliżała się chwila założenia nowego Obserwatorium w Krakowie, chwila w której Jan Sniadecki nowy zawód otwierając dla siebie, miał wstąpić w ślady wielkich swoich poprzedników Brudzewskiego i Kopernika, i nowe pożytki zlać na oświecający się naród. Lecz tyle poniosłszy trudów w sporządzeniu doskonałych do tego narzędzi, czuł potrzebę poznania tych jeszcze wielkich zakładów astronomicznych, które obudzały powszechną ciekawość uczonych i rządów w Europie, a imie Herschela olbrzymiem czyniły. Pragnął razem jeszcze przez odnowienie w umyśle swoim wrażeń wyso-

kiej umiejętności ciał niebieskich, wstąpić godnie przysposobiony do świątyni wznoszącej się dla niej własnem staraniem. To mu podało myśl na początku roku 1787 zwiedzenia Anglii własnym kosztem, do czego się już gotował od połowy roku przeszłego. A że i zdrowie jego wymagało koniecznie oderwania się na czas dłuższy od zatrudnień przywiązanych do ciągłego siedzenia i od kłopotliwych spraw Akademji, udał się więc z prośbą do Książęcia Prymasa jako naczelnika instrukcyi krajowej, o wyjednanie pozwolenia na tę podróż od Komissyi Edukacyjnej. Wspierał go w tym chwalebnym zamiarze przyjaciel jego Gintowt Sekretarz Komissyi, a główny jej Kassyer stary Lelwel, życzliwie ułatwiał stosunki pieniężne z bankierem Warszawskim Tepperem. Książę Prymas Poniatowski gorliwy o to wszystko co by mogło posłużyć do podniesienia korzyści z nauk Akademickich na kraj spływających, lub wziętości osób które ją składały, tak skuteczne zrobił z swojej strony przełożenie za Sniadeckim w Komissyi, że na początku Lutego już wolność wyjazdu otrzymał w Krakowie. Ale zabierając się do zwiedzenia na nowo obcych krajów, uwiadomił naprzód swoich przyjaciół w Paryżu, a szczególnie Cousin i Lefevre de Gineau o rychłem zobaczeniu się z nimi i o celach podróży, a przypominając się sławnemu Ingen Housz w Wiedniu tak się wyrażał w liście pisanym doń z Krakowa dnia 27 Lutego 1787.

..... Po powrocie z pierwszej mojej podróży, chciałem bardzo korzystać z wiadomości i

światła WMPana, przesyłając mu postrzeżenia i doświadczenia meteorologiczne i fizyczne które zamierzałem robić: ale narzędzia zamówione na ten cel w Paryżu i wykonywane pod dozorem członków Akademji nauk, tak nas późno doszły, bo ledwo przy końcu ominionego roku, żeśmy ich przez cztery lata oczekiwali. A i tak nawet wiele z nich zostało uszkodzonych przez długą drogę i złe upakowanie. W tym przeciągu czasu obowiązał mię Rząd nasz do prac ważnych wprawdzie dla kraju, ale nadto uciążliwych i dalekich od przedmiotu któremu poświęciłem wszystkie moje usiłowania naukowe. Otrząsnąwszy się cokolwiek z prac obcych mojej pierwszej skłonności, zachęciłem Komissyą Edukacyjną do zbudowania w Krakowie Obserwatorium astronomicznego i fizycznego, w miejscu bardzo dogodnem dla korzystnego użycia narzędzi przez najpierwszych artystów Paryżkich i Londyńskich zrobionych. Kiedy się zajmą budową tego Obserwatorium, ja tym czasem postanowiłem odbyć sześciomiesięczną podróż do Anglii, dla obejrzenia prac tylu uczonych, zabrania z nimi znajomości, postarania się o najlepsze dzieła w Matematyce i Fizyce, i nakoniec dla tego żebym poznał kraj któremu nauki winne tyle szczęśliwych wynalazków. Około 23 przyszłego miesiąca wyjeżdżam z Krakowa, tak żebym był w Londynie ku końcowi Kwietnia. Będę przejeżdżał przez Wiedeń i Paryż, ale w pierwszym miejscu tyle się tylko zatrzymam ile mi potrzeba będzie, dla widzenia WMPana i polecenia się pamięci Jego

i życzliwości drogiej dla mnie zawsze, oraz żebym otrzymał od WMPana listy rekomendacyjne do niektórych członków Towarzystwa Królewskiego w Londynie. Znajomość bowiem tego sławnego zgromadzenia i dzieł jego, postawi mnie w możliwości zasiągnięcia najpewniejszego światła co do główniejszych celów mojej podróży. Nie mógłbym się lepiej do nikogo w tej mierze udać, jak do WMPana, który nieustannie zbogacając zbiór prac Towarzystwa Londyńskiego, uczonemi swemi rozprawami tyle się przykładasz do sławy Jego i do postępu umiejętności fizycznych.“ i t. d.

Oddalając się z Krakowa troskliwość Jana Sniadeckiego miała na pierwszym celu opiekę nad młodym jego bratem Jędrzejem kończącym już szkoły, którą w czasie niebytności swojej złożył w rękę doświadczonych przyjaciół Jaskiewicza i Księdza Garyckiego Profesora, oraz Margrabstwa Wielopolskich. Sam właśnie jak ułożył, puścił się w drogę ostatnich dni Marca, a życzenia przyjaciół z Krakowa i z Warszawy towarzyszyły mu w tej podróży. Stanąwszy w Wiedniu odnowił dawną znajomość z Ingen-housem, który go przyjął z największą uprzejmością, ale nie mógł z niej tyle ile chciał korzystać, bo mu cel jego podróży nakazywał pospiesz, a słabość zdrowia nie pozwalała wszystkich godzin poświęcać zatrudnieniom towarzyskim. Taż sama słabość zatrzymała go nawet na drodze w Auszpurgu przez kilka dni, gdzie przyszedłszy do zdrowia, udał się potem w dalszą drogę i stanął w Paryżu około połowy Kwietnia.

Czułe to było spotkanie jego po kilkoletniem niewidzeniu się z dawnym nauczycielem Cousin i z towarzyszem nauk Lefevrem, Professorem już wtenczas Fizyki w Kollegium francuzkiem; z radością spieszył odnowić dawne związki naukowe z PP. De la Place, Lalande i Cassini. To zajęło Sniadeckiemu czasu blisko czterech tygodni; był on także świadkiem wtenczas jak Francya passując się bezskutecznie z ostatecznym nieładem w swoich finansach, napróżno w zgromadzeniu Notablów, szukała środka żeby skutecznie przytłumić zarzewie okropnych wstrząśnień, którym uledez potem musiała. Wreszcie opuszczając Paryż z obietnicą powrotu w zimowej porze, obowiązał się uczonym Paryżkim dokładne przysłać wiadomości o wynalazkach Herschela, które ich wtenczas niezmiernie zajmowały.

Gdy stanął na ziemi Angielskiej Jan Sniadecki, pierwsza rzecz która najmocniej zajęła jego uwagę, była sławna Akademia w Cambridge. Wstąpił zaraz do niej jadąc z Douvre do Londynu, i chociaż w starodawnej szkole W. Brytanji, większa część katedr przedmiotom prawnym poświęcona była, nicobcy jednak i tej nauce a ciekawy przypatrzenia się zwyczajom i urządzeniom tak sławnego Uniwersytetu, dwa dni przepędził w Cambridge dla zaspokojenia chwalebnej swojej ciekawości.

Przygotowany już pod względem języka przybył do Londynu w drugiej połowie Maja, bo się już od roku pilnie uczył po Angielsku. Rodzina wreszcie gospodarza domu u którego obrał mie-

szkanie (*Conduit Street Hannover Square No. 15*), towarzystwem swoim wkrótce go oswoiła z trudnem dla cudzoziemców wymawianiem angielskiego języka. Minister ówczesny Polski przy dworze Króla Brytanji Tadeusz Bukaty, był najlepszą znajomością i ciągłym przewodnikiem Sniadeckiego w Londynie, który zaspokoivszy pierwszą ciekawość oglądaniem tego ogromu między wszystkimi na świecie miastami, oddał się cały ulubionemu od siebie przedmiotowi Astronomji. — Pierwszym krokiem jego w tym celu, było odwiedzenie szanownego Astronoma *Maskelyne* i obejrzenia sławnego Obserwatorium w Greenwich. Kilka nawet dni poświęconych zostało na poznanie tego wielkiego zakładu, i zasiągnięcie ustnych wiadomości od Pana *Maskelyne* o jego szacownych obserwacyach corocznie z rozkazu Towarzystwa Królewskiego w Londynie drukowanych. Ale imie *Herschela*, i ogromny jego teleskop, wabiły go więcej nad wszystko i żywą niecierpliwość w nim wzbudzały do najszybszej wyprawy do Slough, miejsca położonego tuż pod Windsor, gdzie ten sławny Astronom, narzędzia swoje usadowił i obserwacye rozpoczął. Tym czasem do przyspieszenia tej małej podróży, było i to powodem Sniadeckiemu, że się zbliżał nów księżyca Czerweowy; *Herschel* bowiem w środku kwietnia tegoż roku 1787 drugiego dnia po nowin, wpatrując się przez swój wielki teleskop w ciemną część książyca, postrzegł na niej trzy punkta jasne naksztalt węgli rozżarzonych, i podług teoryi *Heweliusza*, przypuszczającego iż

księżyc jest pokryty górami ogień wybuchajacemi, wziął je za wulkany. Fenomen ten ogłoszony był w Londynie właśnie po przybyciu Sniadeckiego; za zbliżeniem się zatem nowiu w miesiącu Czerwcu, udał się Astronom Krakowski do Slough, dla tego żeby być obecnym powtórnej obserwacyi Herschela; nieszczęściem jednak wszystko spelzło na niczem, bo przez trzy dni i nocie niebo było tak ciągle zachmurzone, że się księżyc nieukazał aż kiedy był blisko pierwszej kwadry. Wszakże mimo chybionej obserwacyi, samo poznanie się z Herschelem i obejrzenie tego wszystkiego czego ten sławny Astronom dokonał, wielkie wrażenie na Sniadeckim zrobiło. Od Galileusza, co pierwszym teleskopem na ziemi przejrzał w głębi niebios, i odsłonił ludziom ukryte dotąd ich oczom światy, we dwa wieki dopiero, zjawił się Herschel który doskonalszem uzbrojony narzędziem, dalej jeszcze przeniknął i nowe cuda objawił. Bawił tam przeszło tydzień, dzieląc czas między pracami astronomicznemi wspólnie z Herschelem, a jego towarzystwem domowem, tak dalece, że ścisłą z nim zabrawszy znajomość, postanowił jeszcze raz w ciągu bytności swojej w Anglii do Slough powrócić i dłużej tam zabiwać. Tak był jednak uniesiony widokiem zadziwiających doświadczeń Herschela, że natychmiast za powrotem do Londynu napisał z zapalem do Cousin wystawując mu w najżywszych kolorach zasługi tego znakomitego Astronoma: tak z powodu sporządzenia nieznaney dotąd wielkości i udoskonalenia narzędzi, jako też dla nowych i nader

ważnych obserwacyi. List ten czytany był na posiedzeniu Akademji nauk w Paryżu, a ztąd powstała chęć między członkami tego uczonego zgromadzenia, żeby im Sniadecki wystawił za powrotem dokładny stan postępów Astronomji w Anglii. Cassini posławszy dawniej jeszcze Herschelowi kartę księżycą przez swego dziada rysowaną, prosił Jana Sniadeckiego żeby sam chciał na niej oznaczyć miejsce gdzie był postrzeżony ów jasny punkt podobny do Wulkanu; inni zachęcali go swoimi listami, ażeby prócz Astronomji niezaniedbał wejrzeć w stan owoczesny Chemji, które to obie umiejętności najwięcej doskonalili Anglicy, tak że w nich tylko Francuzi mogli się bać spółzawodnictwa, bo co do Matematyki mieli wtenczas Lagranża który był pierwszym geometrą swego wieku.

Jeszcze wtenczas kiedy wyjeżdżał z Paryża do Londynu Sniadecki, zrobił postanowienie zwiedzić nie tylko samą Anglią pod względem Astronomji, ale Irlandyą także, gdzie od niejakiego czasu Obserwatorium Dublińskie, zaczęło nabierać pewnego znaczenia. Już opatrzony był nawet bardzo życzliwemi i chlubnymi dla siebie listami do Dublina, gdzie mianowicie polecał go Sir George Knox, ojcu swemu Lordowi Welles i wielu przyjaciółom mającym tam swoje znaczenie; lecz powróciwszy ze Slough, widząc jak wielkiej wagi są dla niego prace i związki z Herschelem, bacząc jak krótki czas miał przed sobą, a wiele rzeczy do widzenia jeszcze w samej Anglii, musiał zaniechać podróży

tej do Irlandyi. To nawet co mu jeszcze zostawało do poznania koniecznie, wyciągało przedłużenia pobytu w Anglii przynajmniej aż do nowego roku. Z tego powodu pierwszem wtenczas usiłowaniem Sniadeckiego było, wyjednać pozwolenie na to od Komissyi Edukacyjnej. Napisał więc obszerny list w połowie Czerwca z Londynu do Księcia Prymasa, wystawując mu słuszość swoich zamiarów, a przytem kreśląc umiejętnie obraz ówczesnej Anglii pod względem nauk, ile z pierwszego rzutu oka mógł o tem sądzić. Inny list posłany był od niego do Rektora Oraczewskiego, z prośbą o popieranie tego interesu u Księcia, i z żądaniem aby go uwolniono od uciążliwego urzędu Sekretarza Akademji, który mu dotąd wiele czasu dla nauk potrzebnego, zabierał. Łatwo wyjednał pierwsze Sniadecki u Prymasa, bo mu się i list jego bardzo podobał, i wreszcie cały ten pobyt w Anglii, kosztował tylko podróżującego, a nie Komissyą; co do zastąpienia go w lekcyi, na kilka miesięcy, nie zachodziła żadna w tem trudność, bo już byli matematycy w Akademji świeżo za granicą ukształceni. — Trudniej szło z drugim żądaniem Sniadeckiego; nie chciała tego Akademia, żeby opuszczał urząd Sekretarza, znając wielką jego biegłość i czynność w sprawach Akademickich. Sam nawet Oraczewski starał się odwieść go od tego zamiaru, chcąc jeszcze żeby mu pomagał w interesach. Ale Sniadecki jedynie zajęty Astronomią i naukami, sądził że już dosyć zdrowia i czasu poświęcił dla interesów, żeby nadal w samej sile

wieku nie miał pracować dla nauk. Stale więc trwał w swoim postanowieniu, i żądanie o dymissyą od Sekretaryi w nowych listach powtórnie przesłał do Warszawy, a sam tymczasem wyjechał z Londynu pospieszając zwiedzić starożytną Szkołę Oxfordzką i znakomite jej Obserwatoryum, nowo wzniesione i zamożne w najwyborniejsze instrumenta astronomiczne, a zaczynające już przewyższać znaczeniem swoim Obserwatoryum w Greenwich. Stanąwszy w Oxford, przestępując progi starożytnej Szkoły Alfreda W., zdało mu się że jest nagle przeniesiony wśród czternastego wieku^{*)}. Te starodawne mury gotyckie, te ubiory długie i poważne okrywające zarówno Professorów i uczniów, te nakoniec ustawy i obrządki święcie od tyłu wieków przechowane, wzbudzały w naszym podróżnym najżywsze uczucia rzewnej czei i podziwienia. Urok tego widowiska tem był większy dla Sniadeckiego, im więcej mu przypominał takąż samą postawę Akademji Krakowskiej przed jej reformą, której sam przypatrzył się zblizka w swojej pierwszej młodości. Przyjął go tam z największą uprzejmością uczony Doktor *Hornsby* tamtejszy Astronom, do którego miał szczególne polecenie od Herschela, i przez cały tydzień przewodnicząc Sniadeckiemu w poznawaniu wszystkich zakładów naukowych, zawarł z nim ścisłe stosunki. Zegnając obowiązywał aby mu za przyjazdem do Paryża postępy w Geometrii i Astronomji u Francuzów opisał.

*) Ob. Żywot Kollontaja T. II, k. 6. niniejszej edycyi.

Miesiąc Sierpień i początek Września po powrocie z Oxford przeszedł Sniadeckiemu na oglądaniu niezliczonych osobliwości i zakładów Stolicy Angielskiej, a przytem na co raz większem doskonaleniu się w języku i litteraturze Angielskiej. Postąpił zaś w nich tak dalece, że nie tylko rozmawiał ale i gładko pisywał, zupełnie obcym niedawno dla siebie językiem. Na końcu Września Sniadecki znowu pojechał do Slough odwiedzić zakłady Herschela i dzielić jego prace. Tą razą pobyt jego w domu Herschela dłuższy był, bo się więcej niż dwa tygodnie przeciągnął; gościnność tego sławnego Astronoma i wielki interes przywiązany do obserwacyi za pomocą tak ogromnego teleskopu, kazały zapamiętać Sniadeckiemu o reszcie Anglii. Codzień w pięknych dniach jesieni, od końca Września aż do 10 Października prawie, już o godzinie pół do czwartej z rana, aż do świtu, oba z Herschelem, pod gołym niebem na dziedzińcu domu Herschela, śledzili przez ów teleskop dwadzieścia stóp długi a więcej niż 48 cali w otworze mający, bieg Saturna i Satellitów jego. Wiele innych prócz tego bardzo ważnych obserwacyi zajmowało czas Sniadeckiemu, przykładając się skutecznie do umocnienia go w praktyce rachunków astronomicznych. Ztamtąd napisał on list do sławnego Astronoma Cassini, do Paryża, opisując mu prosty skład ogromnego teleskopu Herschela, który z wielkiem zadowoleniem czytany był od uczonych francuzkich.

Podczas pobytu swego w Slough u Herschela, Jan Sniadecki miał zrzeczność być poznanym dość

blisko od ówczesnego Króla W. Brytanji Jerzego III. — Jednego dnia gdy się znajdował razem z Herschelem przy jego teleskopie, niespodzianie Król nadjechał z Windsor. Herschel przedstawił Jana Sniadeckiego, jako cudzoziemca uczącego się Astronomji w Anglii. Król, który bardzo lubił tę naukę, bawił dość długo, rozmawiając i zasięgając wiadomości o sposobie obserwowania przez tak wielki teleskop. W kilka dni po tej bytności Królewskiej w Slough, wyszedł Sniadecki około południa do Parku Windsorskiego na przechadzkę, i tam wstąpiwszy na ów sławny terras zamkowy, gdy się nasycił przepyszny widokiem na całą Anglią, spotkał się powtórnie z Królem. Jerzy III. sam jeden, w granatowym surducie z okrągłym kapeluszem na głowie, podobnież się tam przechadzał; ale zbliżywszy się do Sniadeckiego, zaraz go poznał i w bardzo poufałą wszedł z nim rozmowę. Materya jej tyczyła się Polski i Króla Stanisława Augusta, ale większa liczba zapytań ściała się do Komissyi Edukacyjnej; myśl bowiem tej instytutcyi, bardzo zajmowała Króla, jak niegdyś Józefa II. w Wiedniu u Ingen-housa. Jerzy III. rozstając się z Sniadeckim powiedział mu, żeby się znadował na pokojach Królewskich w Pałacu St. James, dla poznania uroczystości dworskich, i pierwszych osób w kraju. Powolny takim rozkazom Astronom Krakowski, odtąd przez cały ciąg pobytu swego w Londynie, bywał u dworu zawsze, kiedy były pokoje, a Jerzy III. nigdy niezaniechał z nim rozmawiać z największą uprzejmością.

Tymczasem w ciągu bytności Jana Sniadeckiego w Anglii, wiele ważnych dla Akademji, której los tak go zajmował, zachodziło wypadków w Krakowie. Liczni jego przyjaciele niezaniedbali mu o nich donosić, zagrzewając jednostajnie do najrychlejszego powrotu do kraju. Jednakże Sniadecki aż z końcem roku zamyslał opuścić obcą strony. Pobyt Królewski w Krakowie a z nim świetnego orszaku pierwszych osób, mianowicie zaś księcia Prymasa, dał powód do zajęcia publiczności i samej Akademji niepospolitym sposobem. Ta ostatnia uległa nawet różnym okolicznościom, które z razu nawet trudnemi się okazały. Szczegóły tego najlepiej wyjaśni list Radwańskiego pod datą 30 Czerwca 1787 do Londynu pisany: który powiada Sniadeckiemu, że Ksże Prymas zadecydował już o kształcie budowy Obserwatorium, i że z małemi odmianami od dawniejszego planu, będzie ona, obszerniejszą niż wprzód być miała. „Król, pisze dalej, przyjął Akademię z wielką dobrocią, zaraz po audyencyi danej Województwu, czekał nas stojąc i tak odpowiadał: Magistratowi zaś odpowiedział przez Kanclerza. Obiecał nam wiele rzeczy, jak mówi Rektor; miał nawet powiedzieć, że Gabinety i Biblioteka opatrzone będą we wszystko. Nie dam, mówił Król, wszystkiego razem, jak Zygmunt, ale pomału. Brat Pański (Jędrzej) odebrał od Króla medal złoty *diligentiae*: żeby go zaś tem więcej za wielkie postępy w naukach wynagrodzić i odznaczyć, dał mu Król pudelko z czerwoną wstęgą Sgo Stanisława, i kazał włożyć

ten order na Rektora, przydając te słowa, że nikogo nie mógł znaleźć godniejszego nadeń do wypełnienia tego obrządku. Syn Wojewody Sieradzkiego Małachowskiego otrzymał medal srebrny: dosyć zaś było i takich, którzy się gniewali, że Król dla niego nie okazał tej dystynkeyi, ale nakoniec dali się przekonać za słusnością. Teraz muszę WMPana uwiadomić, co się nam też przytrafiło, podczas przytomności Królewskiej w Krakowie. Przyjęty on był od wszystkich stanów, najlepiej jak tylko można i rad był ze wszystkiego. Nazajutrz miała Akademia razem z Województwem audyencyą, a trzeciego dnia Król Jmé przyrzekł być u nas. Dwa Kollegia wybrały Professorów do czytania przed Królem dySSERTacyi. Z Kollegium moralnego wyznaczony był Przybylski, a z fizycznego Jaskiewicz i Szeidt; ale na miejscu Przybylskiego Rektor wyznaczył Księdza Bogucickiego z własnego wyboru. Za zebraniem się delegacyi do poprzedniego wysłuchania i rozpoznania pism mających się czytać publicznie, Bogucicki czytał rozprawę o historyi piętnastego wieku, w której odmalował czarnymi kolorami Koncylium Konstancyeńskie, chwalił Hussa, Hieronima z Pragi i Wiklefa, wziął się zaś na duchowieństwo owoczesne, które pod wielu względami podobne jest do terażniejszego. Proszę osądzić jakie było zadziwienie delegowanych nad wyborem takiej materyi której mieli słuchać Król, tyle Biskupów i szlachta tak bogobojna! Każdy więc z delegowanych powiedział autorowi co myślał, a wszyscy

w ogólności uznali, że taka rozprawa mogłaby zrządzić dla Akademji wiele bardzo przykrości i że w takiej osnowie, bez zmiany, czytana być nie może przed tak poważnem Zgromadzeniem. Było nawet zdaniem niektórych, że podobna materya zupełnie nie powinna być rozwijana, w obec Króla i duchownych. Ale stało na tem, żeby tylko rozprawa została poprawiona. Jakoż w dniu naszego posiedzenia, Bogucicki przyszedł do Biblioteki i powiedział Rektorowi, że porobił takie już zmiany w swojej rozprawie, że będzie mogła być czytana przed Królem. Rektor nieszczęśliwie zawierzył temu, i rzecz ta była czytana na posiedzeniu, w takim kształcie zupełnie prawie, jak była z razu napisana. Nie znajduję dość mocnych słów na wyrażenie, jak wielkiej nieprzyjemności nabawił nas ten o..... z swoją dyssertacyą. Ale powoli zaczynamy przekonywać obywatelstwo, że to nie jest wina Uniwersytetu, bo delegowani uznali tę rzecz za niegodną czytania w takim zgromadzeniu: lecz że temu winien Rektor, co się z taką łatwowiernością dał uwieść, tak niegodnemu ufności człowiekowi. Król nawet widząc tak przykre położenie Akademji, chciał to naprawić i trzy razy już był potem na innych posiedzeniach, imię nawet swoje zapisał w naszym protokole. Rozprawy Jaskiewicza i Szeidta wybornie się udały.“

Po wyjeździe Króla i Prymasa z Krakowa wznosić się zaczęło szybko Obserwatorium, ogród botaniczny przyjemnie dla oka i użytecznie dla nauki urządzony został Cieszył się uwiadomiony

o tem przez Kolegów Sniadecki, ale z drugiej strony zmartwił go niepomału zamiar Prymasa zniesienia w Uniwersytecie Katedry Matematyki elementarnej, jedynie dla oszczędzenia kosztów na utworzenie nowej lekyi Mechaniki. Tak zaś dalece obeszło to Sniadeckiego, że radząc się tylko żywych swych uczuć, i obruszenia na tak szkodliwe zerwanie całej osnowy w instrukcyi matematycznej, napisał mocny list do Kscia Prymasa, usiłując odwieść go od takich zamysłów. Obrażony Prymas mniemając że mu Sniadecki chciał dawać naukę, odpowiedział na to długim własnoręcznym listem, gdzie pomimo wynurzeń grzeczności i sprawiedliwej pochwały dla jego talentów, nieukrywał swojego nieukontentowania za przesłane mu rady przez młodego uczonego. Od tej chwili zaczął się, można mówić, spór i różnica opinii co do instrukcyi krajowej, między temi dwoma znakomitemi swojego czasu budownikami jej w Polsce; a na szali z jednej strony ciążyła wyniosłość rodu i władza dostojności, a przytem upór charakteru, z drugiej mocne przekonanie i wiara w swojej nauce, uwielbienie dla matematyki i gorliwość o jej wzrost, a przytem śmiała i bezwzględna otwartość niezdolna żadnych ukrywać myśli. Wyznać jednak potrzeba że nie jedna okoliczność wzbudzała w Sniadeckim tę śmiałość, tę nawet częstokroć zuchwałość w zdaniach i wyrażeniach, przeciw najwyżej umieszczonym osobom. Nie tylko uczucie własnego honoru i obowiązków, otwartość i żywość wrodzona dawały powód do tego, ale sama niepodległość po-

łożenia osobistego, w jakim się zawsze albo sam umiał postawić, albo co go zbieg wypadków postawił. Już to drugi raz samemu sobie był winien poznanie obcych krajów i najważniejszych zakładów naukowych, a to nie dla osobistego tylko pożytku, lecz i dla dobra Akademji do której należał a przez to całego narodu. Nie mu na to Komissya nie udzieliła, pomimo starań przyjaciół, prócz urlopu całorocznego, i niechętnego uwolnienia od obowiązku Sekretarza Akademji^{*)}; owszem różne jeszcze polecenia Prymasa trzeba było spełniać, o dokładną robotę fizycznych instrumentów starać się dla niego, a nawet koszta na nie z własnej kieszeni zastępować. Mógł więc śmiało upominać się o dobro publiczne, kiedy własne tak zaniedbywał.

Pobyt Sniadeckiego w Anglii przeciągnął się prawie aż do połowy Listopada roku 1787. Jeszcze mu na chęci przedłużenia go, tam, gdzie się tyle rzeczy nowych co dzień nauczyć można, nie zbywało, ale ciężkie i mgliste powietrze Londyńskie, przy ciągłej pracy, zaczęło szkodzić jego zdrowiu, a termin urlopu zbliżał się niebawnie. Opuszczając jednak stolicę W. Brytanji, złożył towarzystwu Królewskiemu w Londynie swoją Algebrę^{**)},

^{*)} Uwolnienie to postanowione zostało na Sessyi Komissyi Edukacyi Narodowej 31. Października 1787 w Warszawie.

^{**)} Podziękowanie za ten dar, w imieniu towarzystwa przez Sekretarza jego *Charles Peter Layard*, datowane,

i około 200 tomów najpierwszych Pisarzy Angielskich w umiejętnościach i litteraturze, oraz kilka wybornych narzędzi matematycznych Dollonda, dla siebie zakupił.

W Paryżu, gdzie w powrocie do kraju, blisko miesiąca zabawił, przyjęli go uczeni koledzy prawdziwie po przyjacielsku, wdzięczni za dokładne objaśnienia narzędzi i odkryć Herschela przysłane im z Londynu, i za dokładny opis ówczesnego stanu Astronomji u Anglików. — Ale i względem tych musiał jeszcze Sniadecki wywiązać się z przyrzeczeń danych przed wyjazdem, że im wystawi dokładny obraz wszystkich Obserwatoryów w Paryżu znajdujących się w tej epoce. Nie było jeszcze albowiem wtenczas tak łatwej i otwartej komunikacyi między W. Brytanią a Francją, jak teraz, a niewielka liczba pism peryodycznych, nie obejmowała jak teraz, wszystkich materyi i nie tak rychło oświecała publiczność z wiadomościami naukowemi. Nie dziw więc, że uczeni obu narodów z taką skwapliwością chwyтали się pomyslnych zręczności, aby nowemi i potrzebnemi dla swoich przedmiotów naukowych wiadomościami, co raz więcej umysł swój oświecać. Sniadeckiemu zatem wypadło być niejako pośrednikiem w owym czasie między Astronomami Anglii i Francyi. Chcąc się zawdzięczyć Doktorowi Hornsby Professorowi Astro-

from the apartments of the Royal Society, Somerset Place Strand Decr. 19th 1787, doszło Jana Sniadeckiego w Krakowie.

nomji w Oxfordzie za jego uprzejmość dla siebie, po zwiedzeniu na nowo wszystkich zakładów Astronomicznych w Paryżu, opisał mu w najdrobniejszych szczegółach stan ich, w obszernym i ciekawym liście z Paryża, po Angielsku pisanym.

Zajmował jeszcze Sniadeckiego w tej stolicy los jednego rodaka, który jego właśnie wstawienie się i poleceniom, winien był pobyt swój za granicą na koszcie publicznym. Był nim Markowski niedawnemi czasy Professor Chemji w Uniwersytecie Krakowskim, którego Komissya Edukacyjna wysłała w owej porze do Paryża dla uczenia się Chirurgji, jedynie za wstawieniem się Jana Sniadeckiego. Z początku Markowski przykładał się dość pilnie do swojej nauki i do języka francuzkiego którego w Polsce nie umiał; teraz nawet za przybyciem Sniadeckiego chlubne przed nim okazał świadectwa swojej pilności i postępu w Chirurgji, przez cały ciąg uczęszczania swego do Szpitala *Hôtel-Dieu*. W późniejszym jednak czasie, zmienił zupełnie swój sposób postępowania, i był przyczyną wielkich kłopotów dla swojego protektora, który był nim dla Markowskiego, jedynie z wrodzonej dobroci serca i tej szlachetnej chęci wspierania niedostatniej a przywiązanie do nauk okazującej młodzieży.

Wracając z Paryża do Krakowa Sniadecki zatrzymał się czas niejaki w Manheimie, dokąd miał polecenia naukowe od Kscia Prymasa. Już od lat kilku zawiązało się w tem mieście towarzystwo *Meteorologiczne*, od Karola Teodora Elektora Bawar-

skiego ustanowione, którego hojnym nakładem powstała także fabryka instrumentów do doświadczeń nad stanem atmosfery potrzebnych^{*)}). Towarzystwo rozsyłało je darem po wszystkich zgromadzeniach uczonych całego świata, dla tego żeby przez ciągle, liczne i dokładne w różnych klimatach obserwacye, które się ogłaszały w Pamiętnikach Towarzystwa, zgromadzić dla uczonych materiały, do ustanowienia pewnych zasad powszechnych co do zmian atmosfery, a przez to wydoskonalić Meteorologią. Chciał tedy Książe Prymas żeby Jan Sniadecki zbadawszy okiem znawcy, jak wielkie pożytki możnaby otrzymać dla Polski z stosunków z tem Towarzystwem, starał się je zawiazać jeżeli uzna za potrzebne i wyjednać oliarę narzędzi meteorologicznych. Uskuteczniając takie polecenie naczelnika edukacyi krajowej, wejrzał Sniadecki we wszystkie szczegóły tak pożytecznej instytucyi, zapisał dwa exemplarze Efemeryd wydających się przez towarzystwo, i obszerną sprawę z tego co widział i poznał, w liście datowanym z Manheimu dnia 13 Grudnia 1787, zdał Prymasowi do Warszawy. A tak zbhogaciwszy umysł nowemi plonami umiejętności i nauk w pracowitej podróży swojej po Anglii, krainie przemysłu i wynalazków, zebranemi, wrócił do ojczyzny, większem jaśniejąc światłem i do nowych prac gotów dla

^{*)} Wspomina Sniadecki o tem Towarzystwie Meteorologicznem, w rozprawie swojej o Meteorologii. Ob. T. IV. naszego wydania k. 145.

dobra Akademji i całego kraju. W sam dzień Bożego narodzenia, koledzy i liczni przyjaciele powitali nakoniec długo i niecierpliwie oczekiwanego wędrownika w Krakowie.

ROZDZIAŁ VI.

Korrespondencya astronomiczna — Herschel i Poczobut — Król i Chreptowicz.

r. 1788.

Jednem z ważnych i przyjemniejszych zatrudnień Sniadeckiego po jego powrocie z obcych krajów, było dopełnienie naukowych poleceń, danych mu od kilku astronomów i matematyków angielskich do różnych uczonych stalego ładu. Lecz między nimi było jedno, miłsze i świętsze dla jego serca, bo do spółrodaka, którego nie znając osobiście szacował i poważał naukę i sławę, który jeden tylko na ojczystej ziemi w tymże samym zawodzie pracował, nauką w ówczas się równał, a gorliwością mógł dawać przykład, jeżeli wzór i przykład Janowi Sniadeckiemu kiedykolwiek mogły być potrzebne. Tym czcigodnym spółrodakiem był Ks. Marcin Poczobut, Rektor naówczas Szkoły Głównej Litewskiej i znany już w całej Europie